GLOBALNIE · OPINIA

TOLERANCYJNI WOBEC ZABIJANIA PRZECIWNIKÓW, CZYLI „CÓŻ SZKODZI ZASTRZELIĆ”

Jacek Tomczak · 14 października 2025

Czym różni się stosunek do przemocy u lewicy i prawicy? Jeszcze kilka uwag po śmierci Charliego Kirka.



Nie bardzo chcę tutaj powielać schemat, który niejako rytualnie stosowano w wypowiedziach po zamachu na Charliego Kirka – pojawia się on zresztą po wielu mniej lub równie znaczących wydarzeniach. Chodzi o schemat dyskusji, które mogłaby pisać sztuczna inteligencja, bo tak bardzo są przewidywalne. Czyli: „taka ta lewica otwarta i tolerancyjna – i tak bardzo się cieszy ze śmierci innego człowieka” skonfrontowane z „walczył o prawo do posiadania broni, to zginął od broni”. Postarajmy się wejść w tę sprawę głębiej niż operujący sloganami komentatorzy.

Nie, nie jestem symetrystą. Z jednej strony, brak otwartości lewicy jest po prostu faktem. Z rozmaitych badań, przeprowadzanych również przez lewicowych socjologów, wynika, że nienawiść przeciwników PiS do tej partii znacznie przewyższa wrogość zwolenników tej partii wobec oponentów (skoro mówił to nawet prof. Michał Bilewicz, to chyba nie może być wątpliwości...). W wiarygodnych opracowaniach, jak książka amerykańskiego psychologa Jonathana Haidta *Prawy umysł*, możemy przeczytać, że osoby o lewicowych poglądach wcale nie są bardziej otwarte na konserwatystów niż ci ostatni na swoich ideowych

adwersarzy – co najwyżej obie strony odróżnia pojmowanie dobra i zła, to znaczy według lewicy granicą wolności jest wolność innego człowieka, natomiast według prawicy wolność powinna być ograniczana także przez normy kulturowe. Każdemu, kto szuka innych potwierdzeń, polecam obserwację, ilu kolegów-prawicowców mają ludzie o lewicowych poglądach, których znamy.

> Z drugiej strony, nie chodzi już nawet o to, że nad grobem nie szuka się paradoksów, lecz milczy. Mówienie, że poglądy Kirka sprzyjały takim zdarzeniom jak jego zabójstwo, jest równie trafne, co obwinianie za własną śmierć producenta samochodów, który zginął w wypadku drogowym. Nie strzela broń, strzelają ludzie – przy czym często strzelają, by ich samych nie zastrzelono. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że koniecznym warunkiem wyeliminowania zabójstw jest wyeliminowanie ludzi. Może nie rozwijajmy zatem tej „logiki".

Zmierzam do tego, że wpisywanie się w dyskusję polegającą na eksploracji paradoksów nie zbliża nas do jakiejkolwiek diagnozy.

To nie przypadek, to skutek

Najpełniejszą diagnozę stanu amerykańskiego społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem uniwersyteckich campusów i „pokolenia Z", znaleźć można w książce *Rozpieszczony umysł* Grega Lukianoffa i wspomnianego już Haidta. To amerykańscy liberałowie, a zarazem badacze z dokonaniami, co nadaje ich obserwacjom szczególną rangę.

We wspomnianej książce wskazują trzy idee, które ich zdaniem wpływają na myślenie Amerykanów, a zarazem są błędne i powinno się je wyeliminować. Opisują oni liczne skutki rozpowszechnienia tych idei, z eskalacją przemocy i zamykania się na poglądy inne od lewicowych i skrajnie lewicowych na uniwersytetach. Zabójstwo dokonane na Kirku, który jeździł właśnie po campusach, próbując przekonać lewicową w większości młodzież do swoich przekonań, jest tyleż dramatycznym post scriptum książki wspomnianych autorów, co wzmacniającym jej wyraz.

Trzy idee oddziałujące destrukcyjnie na Amerykanów streszczają się w trzech zdaniach. Po pierwsze: „Co cię nie zabije, uczyni cię słabszym". Po drugie: „Zawsze ufaj swoim uczuciom". Po trzecie: „Życie to wojna między dobrymi i złymi ludźmi".

Wspomniano – Charlie Kirk jeździł po amerykańskich campusach uniwersyteckich i usiłował przekonywać studentów do zmiany poglądów. Nienawiść, jaką wzbudził w części lewicowców, przypomina tę, jaką bojownicy Czerwonych Brygad żywili do premiera Aldo Moro – bardzo ugodowego przecież polityka chrześcijańskiej demokracji, którego porwali i zamordowali. Zajadły ideolog będzie zawsze najbardziej nienawidził człowieka umiarkowanego – bo podważa jego postrzeganie świata jako walki wrogich plemion (co zresztą współgra z trzecią z wymienionych wyżej idei).

Po śmierci Kirka spotkałem się z dość kuriozalnymi usprawiedliwieniami zbrodni autorstwa lewicowców, choć (a może właśnie dlatego) oblanymi intelektualnym sosem. Ci sami ludzie, którzy projektują portret prawicowca twierdzącego, że kobieta, na której dokonano gwałtu, jest sama sobie winna, bo miała za

krótką sukienkę (projektują, bo – ku swojej wielkiej złości – nigdzie nie mogą takiego spotkać), ci sami ludzie, którzy „wtórną wiktymizację ofiary" odmieniają przez wszystkie przypadki, stosując zabiegi erystyczne dalekie od wirtuozerii, a dość bliskie manipulacji, dowodzili: nienawistne słowo wzbudza nienawiść, nienawiść zbiera swoje owoce. Tłumacząc „z polskiego na polski", oznacza to oczywiście: „jak masz inne poglądy, mamy prawo cię zabić" – a że wprost tego powiedzieć nie wypada, to będziemy, jakże by inaczej, uciekać się do moralistyki. „Mowa nienawiści powoduje przemoc – to nie pogląd, to nauka" – przeczytałem podobne zdanie. Nie chcę się znęcać przez zadanie pytania: a niby jaka nauka określa, co to jest „mowa nienawiści"? Miałem natomiast dwa inne przemyślenia.

Po pierwsze, tak popularny wśród „elit" pogląd o Polakach jako antysemitach i rasistach, jeśli już znajduje jakiekolwiek potwierdzenie empiryczne, jest uzasadniany przez odniesienie do wypowiedzi różnych ludzi, najczęściej z mniejszych miejscowości i wsi. Otóż być może w istocie można takie wypowiedzi wskazać (choć nawet prof. Jan Hartman, skłonny najpewniej widzieć antysemityzm w skazaniu Żyda za morderstwo, twierdzi, że w porównaniu z krajami Europy Zachodniej antysemityzm jest u nas niewielkim problemem) – jednak z tym „antysemityzmem" i „rasizmem" jest tak, że nie ma on przełożenia na jakiekolwiek zachowania w odniesieniu do innych ludzi, jego szkodliwość jest podobna do tej, jaką ma antyżydowski napis na murze. Widząc Żyda czy Murzyna, ten sam mieszkaniec tej samej wsi ugości go i przywita z serdecznością.

> Uważam, że wśród „elit" zachodzi zjawisko dokładnie odwrotne. To znaczy: „okrągłym" zdaniom, pozwalającym utrzymać środowiskowy prestiż „apropaka", tego kochanego przez wszystkich bywalca, który nawet muchy by nie skrzywdził, często towarzyszy usprawiedliwianie poglądów skrajnie nieetycznych. Tak choćby działo się po śmierci Kirka – mieliśmy tego całą plagę, w tym teksty w „Polityce" i na portalu OKO Press. Pochwała zbrodni w wykonaniu ludzi „pełniących obowiązki intelektualisty" znajduje wyraz w wypowiedziach pełnych niedopowiedzeń, ucinanych w połowie sugestiach, zdaniach niedokończonych, acz wymownych. Innymi słowy, w dwóch opisanych wyżej sytuacjach mamy do czynienia z odwróconymi proporcjami skrajności wyrazu do etyczności i jej braku.

Po drugie, podtytuł jednego z rozdziałów *Rozpieszczonego umysłu* jest niezwykle wymowny: „Słowa to przemoc; przemoc to bezpieczeństwo". Lepiej niż długie eseje demaskuje on całą tę lewicową sofistykę, która nakazuje traktować odmienne przekonania jako naruszenie „bezpieczeństwa emocjonalnego", przypisuje autorowi wypowiedzi odpowiedzialność za emocje, jakie wywoła ona u słuchacza, a jednocześnie postrzega agresję jako dopuszczalny „środek zaradczy" wobec niedopuszczalnych poglądów. Skoro „życie to wojna między dobrymi i złymi ludźmi", a zło trzeba zwalczać, to... cóż szkodzi zastrzelić?

Wspomniany przeze mnie wcześniej zdrowy rozsądek niewątpliwie także nie tyle powinien stać po stronie prawicy, ile po prostu tam stoi. Dyskusja o prawicowej i lewicowej przemocy przypomina tę o przestępczości imigrantów w krajach Europy Zachodniej. Hasło „Prawda przeciw światu" można by tu sparafrazować: „Statystyka przeciw spekulacji" – tak jak zamiast wchodzić w dyskusje z ludźmi opowiadającymi, że „prawica gra ludzkim strachem", wystarczy przywołać statystyki dotyczące przestępstw popełnianych przez imigrantów, tak zamiast spędzać czas na tropieniu paradoksów warto po prostu za-

cytować badania naukowe.

Tomasz Grzywaczewski, dziennikarz specjalizujący się w tematyce amerykańskiej, w rozmowie z Piotrem Zychowiczem w podkaście „Historia realna" przywołał statystyki, z których wynika, że o ile w społeczeństwie amerykańskim 8% ludzi dopuszcza radość ze śmierci przeciwnika politycznego, a 77% uważa, że cieszyć się nie wolno, o tyle wśród osób o lewicowych poglądach ta statystyka miała proporcje 24% do 56%. Jeśli chodzi o przemoc, to o ile w społeczeństwie usprawiedliwia ją 11% osób, o tyle wśród przedstawicieli lewicy jest to 25%. To jest wiedza, to jest nauka – nie zaliczajmy do nich powtarzanych z takim zacięciem tez o „mowie nienawiści", tez ludzi tak kochających naukę, że wymyślających własną.

Złożoność świata propagandysty

Ci wszyscy orędownicy „złożoności świata", lubujący w się w dzieleniu włosa na czworo, gdy trzeba wziąć w obronę komunistycznego kolaboranta, okazali się niezwykle mało tolerancyjni i otwarci na poglądy Kirka i niemal każdy zarzut mu stawiany należałoby oddalić po powierzchownym jedynie przyjrzeniu się mu.

> Pomijam już kuriozalność dopatrywania się rasizmu w stwierdzeniu Kirka, że po zobaczeniu czarnej sprzedawczyni zastanawia się on, czy dostała tę pracę, bo jest wystarczająco zdolna, czy jest to efekt akcji afirmatywnej. Jaką bowiem logiką kierowali się twórcy akcji afirmatywnej, jeśli nie właśnie taką, że bez niej ci, którym ma pomóc, sobie nie poradzą?

Milan Kundera w swojej książce *Nieznośna lekkość bytu* zajmuje się etymologią słowa „współczucie". Przypomniałem sobie uwagi czeskiego pisarza, czytając krytykę Kirka, który mówił, że nie lubi słowa „empatia" – naraził się, oczywiście, na huraganową dyskredytację po śmierci, kiedy dość trudno było mu po raz kolejny skutecznie odeprzeć atak.

Kundera wzmiankował, że o ile języki pochodzące z łaciny tworzą słowo „współczucie" z przedrostka „współ-" (*com-*) i słowa, które pierwotnie oznaczało mękę, o tyle inne języki (w tym polski) dodają taki sam przedrostek do słowa „czucie". W językach pochodzących z łaciny słowo to oznacza zatem: nie możemy bez emocji przyglądać się cierpieniu innych. Jednocześnie wyraża pewne pobłażanie dla kogoś, kto znajduje się w gorszej sytuacji od nas.

Te semantyczne zawiłości przywołuję nie dla czczej lingwistycznej zabawy, lecz dlatego, że wypowiedź Kirka, mówiącego, że zamiast słowa „empatia" woli słowo „sympatia", aż się prosi o zwrócenie uwagi na takie niuanse, które – jak się później okazuje – mają kluczowe znaczenie dla oceny tego, co ktoś powiedział. Nie trzeba odczuwać dokładnie tego, co odczuwa ktoś inny (pomijam już tu różne lewicowe zabiegi na języku, w wyniku których słowo „empatia" zaczęto odnosić choćby w stosunku do zwierząt – tak, jakby człowiek mógł poczuć się jak zwierzę), by nawiązać nić porozumienia, wystarczy życzliwe podejście.

Przemoc prawicowa i lewicowa

Lewica uważa, że kultura zachodnia jest patriarchalna i przemocowa. By temu zaradzić, lewica chce

sprowadzić do Europy kolejne rzesze muzułmanów, którzy swoją łagodnością i ucywilizowaniem położą tamę „kulturze gwałtu". A poważnie?

Lewicowcy chętnie dowodzą, że prawicowe poglądy prowadzą do przemocy. Strzelający ojcom w tył głowy na oczach ich dzieci „Che" Guevara, terrorystyczne organizacje w rodzaju Rote Armee Fraktion czy wspomnianych Czerwonych Brygad, lubująca się w robieniu krwawej papki z ludzkich twarzy Antifa – rzeczywiście, prawicowa przemoc jest przerażająca. Warto też wspomnieć o Strefie Gazy – przecież o ile na Ukrainie zabijają Rosjanie, o tyle w Palestynie zabijają nie Żydzi, tylko „nacjonaliści". A już tak naprawdę całkiem poważnie?

> Każdy niemal prawicowy (czy „prawicowy") sprawca zbrodni, którego przywołują lewicowcy, działał sam albo z niedużą grupą wspólników i nie był wysławiany przez jakiekolwiek szersze kręgi ludzi o prawicowych poglądach. Od Andersa Breivika odcinają się nawet najbardziej radykalne odłamy polskich nacjonalistów. Eligiusz Niewiadomski sympatyzował z ruchem narodowym, tyle że właściwie nie miał z nim wiele wspólnego. Timothy McVeigh był sfrustrowanym i zakompleksionym chłopakiem, który niewiele czytał, więc skoro przeczytał *Dzienniki Turnera* – to oszalał.

Lewica ma przewagę. Przewagę psychologiczną, nie merytoryczną. To zagadnienie z gatunku „co by było, gdyby..." – nigdy nie dowiemy się, do czego doszłoby w Hiszpanii, gdyby władzę objęli komuniści, a nie generał Franco, nie dowiemy się też, ile osób by zastrzelono, gdyby osoba mająca broń nie użyła jej w obronie własnej.

Lewicowa wrażliwość nie pozwala usprawiedliwić żadnej ofiary. Chyba że jest zupełnie niewinna.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Gq2jgEZw7Ww

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/tolerancyjni-wobec-zabijania-przeciwnikow-czyli-coz-szkodzi-zastrzelic/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć